

Paweł Siwiec

## **POLSKA MISJA STABILIZACYJNA W KARBALI. ZMIANA PIERWSZA**

17 marca 2003 r. prezydent Aleksander Kwaśniewski na wniosek premiera Millera podpisał zgodę na udział polskich pododdziałów (od 19 marca do 15 września 2003 r.) w planowanych operacjach militarnych międzynarodowej koalicji antysaddamowskiej, mających na celu wymuszenie na Iraku dostosowania się do postanowień rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 1441 z 8 listopada 2002 roku oraz wszystkich innych z nią związanych rezolucji Rady Bezpieczeństwa. Polski kontyngent miał liczyć nie więcej niż dwustu żołnierzy. Miesiąc później, dość nieoczekiwanie, administracja amerykańska zaproponowała Polsce dowodzenie wielonarodową dywizją w jednej z koalicyjnych stref odpowiedzialności, jakie miały być utworzone po obaleniu irackiego reżimu. Propozycja została natychmiast przyjęta i już 17 kwietnia Prezydent RP mianował gen. dyw. Andrzeja Tyszkiewicza dowódcą owej dywizji. Rozpoczął się proces tworzenia wielonarodowych sił oraz formowania polskiego kontyngentu. Pod koniec maja 2003 r. wiadomo już było, że do Iraku wysłanych zostanie ok. 2 200 naszych żołnierzy<sup>1</sup>. 9 lipca granicę iracką przekroczyła tzw. grupa przygotowawcza, która miała za zadanie zorganizowanie przejęcia strefy centralno-południowej. Przerzut głównych sił polskiego kontyngentu rozpoczął się w pierwszych dniach sierpnia – najpierw do Kuwejtu, a następnie w rejon odpowiedzialności w Iraku.

Niniejszy artykuł poświęcony jest pierwszej zmianie polskiego kontyngentu wojskowego w prowincji Karbala. Z uwagi na zbyt krótki dystans czasowy dzielący nas od tamtych wydarzeń za wcześniej jeszcze na ostateczne wnioski i katego-

---

<sup>1</sup> Szczegółowo na temat procesu tworzenia wielonarodowej dywizji i kompletowania polskiego kontyngentu wojskowego zob. *Doświadczenia i wnioski z przygotowania i udziału pierwszej zmiany dywizji międzynarodowej w misji stabilizacyjnej w Iraku*, oprac. zespół pod kier. gen. broni Andrzeja Tyszkiewicza, „Przegląd Wojsk Lądowych” 2003, nr 8, dodatek specjalny s. 5–29.

ryczne sądy. Jest to raczej próba nakreślenia uwarunkowań i okoliczności, jakie towarzyszyły dowodzonej przez Polaków 1 Brygadowej Grupie Bojowej w Karbali w okresie od połowy 2003 do stycznia 2004 r.

\* \* \*

Żołnierze pierwszej zmiany polskiego kontyngentu<sup>2</sup>, udający się do Iraku w sierpniu 2003 r., choć świadomi zagrożeń z tą misją związanych, wyjeżdżali w przekonaniu o jej stabilizacyjnym celu i charakterze. „Nie jesteśmy światowym mocarstwem, nie szukamy łatwych zysków ani dostępu do ropy naftowej. Pragniemy pomóc narodowi irackiemu w budowaniu demokratycznego, wolnego państwa” – mówił 31 lipca 2003 roku w Szczecinie prezydent Aleksander Kwaśniewski podczas uroczystego pożegnania odlatujących do Iraku pododdziałów<sup>3</sup>. To nie miała być walka u boku amerykańskich marines. Mandat polskich sił nad Eufratem i Tygrysem nie przewidywał prowadzenia działań ofensywnych. Komentatorzy w mediach przypominali znaczącą obecność polskich firm na irackim rynku w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Zdaniem niektórych owocować to miało pozytywnym stosunkiem miejscowej ludności do polskiego wojska. Inni roztaczali wizję szerokiego włączenia się naszych przedsiębiorstw w proces odbudowy postsaddamowskiej gospodarki i liczyli już korzyści z tym związane. Przyszłość miała dramatycznie zweryfikować te założenia i oczekiwania.

Zadaniem kontyngentu polskiego w ramach wielonarodowej dywizji w sektorze centralno-południowym miało być: utrzymanie bezpieczeństwa i porządku publicznego, zapewnienie bezpieczeństwa wewnątrz sektora, ochrona i gromadzenie sprzętu wojskowego po byłej armii irackiej, koordynowanie i zapewnienie bezpieczeństwa w miejscach wypłat dla byłych żołnierzy irackich, tworzenie nowych służb bezpieczeństwa publicznego, zapewnienie dostaw najbardziej potrzebnych dóbr materialnych oraz pomoc w odbudowie infrastruktury, pomoc w procesie tworzenia nowych władz administracji lokalnej<sup>4</sup>. Pod kątem realizacji takich zadań wojsko było szkolone i ekwipowane<sup>5</sup>.

Tymczasem w Iraku, w trzy miesiące po oświadczeniu prezydenta Busha o zakończeniu głównych działań operacji „Iracka Wolność”, żołnierzy „zabitych w akcji” nieustannie przybywało. Gdy pod koniec sierpnia 2003 przerzut głównych sił polskiego kontyngentu dobiegał końca, liczba żołnierzy amerykańskich poległych po 1 maja sięgnęła 138 i zrównała się z liczbą tych, którzy zginęli w czasie działań wojennych. Jednocześnie, jakby wbrew oczekiwaniom Białego Domu, rosło też niezadowolenie Irakijczyków z obecności sił okupacyjnych. Przy czym

---

<sup>2</sup> Utworzony został na bazie dowództwa, sztabów i pododdziałów 12 Dywizji Zmechanizowanej i 12 Brygady Zmechanizowanej ze Szczecina oraz samodzielnej grupy powietrzno-szturmowej wydzielonej z 25 Brygady Kawalerii Powietrznej i 1 Pułku Specjalnego (zob. *Doświadczenia i wnioski...*, s. 9).

<sup>3</sup> Według relacji prasowych.

<sup>4</sup> Zob. *Doświadczenia i wnioski...*, s. 31.

<sup>5</sup> M. Ojrzanowski, *Przygotowanie brygady międzynarodowej do operacji „Iracka Wolność”*, „Przełęcz Wojsk Łądowych” 2003, nr 8, s. 31–33.

zjawisko to nie ograniczało się tylko do sunnickiej części arabskiej społeczności. Antyamerykańskie nastroje potęgowały się także wśród szyitów, po których – jak się mogło wydawać – należało oczekiwać raczej bezwarunkowej wdzięczności za wyzwolenie spod wieloletniego jarzma saddamowskiego.

Coraz agresywniej na irackiej scenie politycznej zaznaczał się ruch Muqtady As-Sadra. Radykalizm młodego szyickiego kleryka przybrał na sile zwłaszcza w drugiej połowie lipca, po tym jak Paul Bremer, szef Tymczasowej Władzy Koalicyjnej (CPA – Coalition Provisional Authority), powołał w Bagdadzie Radę Rządzącą, nie dopuszczając do niej ani jednego przedstawiciela ruchu As-Sadra. Uznając Radę za nielegalną i marionetkową, Muqtada zapowiedział nawet utworzenie niezależnego „gabinetu cieni”<sup>6</sup>. Na jego apel tysiące najczęściej młodych ludzi zaczęły wpisywać się na listy werbunkowe do tzw. armii Mahdiego, swoistego pospolitego ruszenia w obronie islamskich wartości i przeciwko obcej okupacji, deklarującego niestosowanie metod walki zbrojnej.

W tym samym czasie w prowincjach Karbala i Babil działał już trzydziestoosobowy zespół przygotowawczy 1 Brygadowej Grupy Bojowej (1BCT – 1 Brigade Combat Team), która przybyła z Polski w pierwszych dniach lipca. Przeprowadzał rekonesans, czynił przygotowania do przejęcia obowiązków od operujących tam amerykańskich marines, nawiązywał kontakty z miejscową administracją cywilną. Teren tych dwóch prowincji praktycznie pokrywa się z ustaloną strefą odpowiedzialności Brygady. Sztab 1 Brygadowej Grupy Bojowej usytuowany został ok. dwa kilometry od centrum miasta Karbala na terenie opuszczonego hotelu reżimowego, nazywanego odtąd Camp Juliet, a przez naszych żołnierzy ochrzczonego jako Camp Szczecin.

Karbala, stolica prowincji o tej samej nazwie, to miasto szczególne. Miasto równie święte jak odległy o niespełna 80 km Nadżaf. Mieszka tu około 550 tys. Ludzi, ponad dwie trzecie ludności całej prowincji. Przed z górą trzynastoma wiekami w tym właśnie miejscu męczeńską śmierć poniósł Husajn, syn pierwszego imama szyizmu – Alego Ibn Abi Taliba. To jego krew przypieczętowała powstanie szyizmu i to jego mauzoleum wznosi się w samym środku miasta.

Od czasu obalenia reżimu Saddama w każdy czwartek i piątek przybywa tu kilkadziesiąt tysięcy nie tylko irackich pątników. W czasie najważniejszych uroczystości liczba pielgrzymów przekracza nierzadko dwa miliony. Niemal od pierwszych dni postsaddamowego Iraku do sanktuariów nad Eufratem przybywały codziennie rzesze szyitów z Iranu. Na ulicach Karbali dało się ich łatwo odróżnić, nie tylko po mowie, ale również z powodu odmiennych ubiorów. Ta „turystyka religijna” ze wschodu przez długi czas odbywała się praktycznie bez większej kontroli. Istniało realne niebezpieczeństwo, że z falami pielgrzymów przenikać mogą na teren Iraku grupy terrorystyczne. Dopiero jednak po tragedii Aszury<sup>7</sup> w marcu 2004 r. Amerykanie postanowili radykalnie ograniczyć ruch ludności ze wschodu,

<sup>6</sup> Gabinet taki praktycznie nigdy nie powstał ze względu na brak szerszego poparcia dla tej idei.

<sup>7</sup> W dniu 2 marca 2004 podczas uroczystości upamiętniających męczeńską śmierć Husajna Ibn Alego, które zgromadziły setki tysięcy pielgrzymów, zginęło na skutek ataku terrorystycznego 85 osób, a ok. 230 zostało rannych.

zamykając szesnaście spośród dziewiętnastu oficjalnych przejść granicznych z Iranem.

W roku 1975 baasistowski reżim zakazał pielgrzymowania do szyickich sanktuariów. Stąd przypadające w październiku 2003 r. obchody rocznicy urodzin dwunastego imama stały się istną manifestacją wolności religijnej. Jak oceniano, do świętych mauzoleów Karbali przybyło wówczas ponad trzy miliony wiernych. Podobnie jak podczas kwietniowych uroczystości *Arba'in*<sup>8</sup>, obchodzonych w pierwszych dniach po obaleniu rządów Saddama, i tym razem jeszcze obyło się bez ofiar.

Karbala to także miasto, które najbardziej ucierpiało po zakończeniu operacji „Pustynna Burza” w 1991 r. Antyreżimowe powstanie, które wybuchło 5 marca 1991 r. nie doczekało się nigdy wsparcia ze strony wciąż obecnej w regionie amerykańskiej armii. Zamiast spodziewanych marines pojawiła się armia reżimowa, zbombardowała miasto z powietrza i z ziemi, zburzyła jego święte miejsca, zamieniła szyickie domy modlitwy w miejsca kaźni, dokonała masowych egzekucji i bestialskich mordów na tysiącach mężczyzn, kobiet i dzieci, nie szczędząc nawet pacjentów głównej lecznicy miasta (wielu wyrzucono przez szpitalne okna)<sup>9</sup>. Po tamtych dniach pozostały odkrywane wciąż masowe groby i brak zaufania co do szczerości deklaracji składanych przez spóźnionych co najmniej o kilkanaście lat wyzwolicieli.

Karbala jest prowincją prawie w stu procentach szyicką. Struktura społeczna opiera się w dużej mierze na układach plemiennych. Na silne związki plemienne nakłada się mozaika różnego rodzaju organizacji społeczno-politycznych, które od obalenia reżimu Saddama mnożyły się niczym grzyby po deszczu jako naturalny efekt fascynacji wolnością i pluralizmem. Są wśród nich narodowcy, demokraci, monarchiści, komuniści, republikanie, socjaliści. Na arenie politycznej dominują jednak trzy główne stronnictwa – wszystkie o orientacji religijnej: Partia Misji Islamskiej (*Hizb Ad-Da'wa Al-Islamiyya*), Najwyższa Rada Rewolucji Islamskiej w Iraku (*Al-Madżlis Al-A'la li-Ath-Thawra Al-Islamiyya fi Al-'Iraq*) oraz niezwykle agresywnie szerzący swe wpływy zwolennicy Muqtady As-Sadra (*Dżama'at As-Sadr Ath-Thani*)<sup>10</sup>.

Kiedy gubernator wojskowy Karbali, ppłk marines, Matthew A. Lopez przekazywał obowiązki swojemu następcy wyznaczonemu przez dowódcę 1 Brygadowej Grupy Bojowej, miastem i prowincją zarządzał nowo wybrany przez Amerykanów gubernator cywilny, Akram Al-Yasiri, wspomagany przez również niedawno mianowaną radę prowincji. Poprzedni gubernator usunięty został z urzędu przez Lopeza w atmosferze afery korupcyjno-obyczajowej. Stanowisko szefa policji prowincji Amerykanie powierzyli gen. Abbasowi Fadhilowi Abbud, byłemu wysokiej rangi funkcjonariuszowi partii Baas z dwudziestoczteroletnim stażem. Sytuacja taka wywoływała protesty ludności. Po pierwsze, nie chciano zgodzić się

<sup>8</sup> Ceremonie i modły upamiętniające czterdziesty dzień żałoby po męczeńskiej śmierci Husajna.

<sup>9</sup> Zob. <http://www.indict.org.uk/crimedetails.php?crime=March1991>.

<sup>10</sup> Szczegółowo na temat partii i stronnictw działających w Iraku zob. <http://middleeastreference.org.uk/iraqiopposition.html>. Zob również: <http://www.daawaparty.com/>; <http://sciri.org/>.

na to, by na czele nowych instytucji państwowych znajdowali się przedstawiciele nomenklatury obalonego reżimu. Po drugie, oczekiwano, że do administracji lokalnej wejdą autentyczni przedstawiciele społeczności, a nie narzuceni przez okupanta wasale. Przy czym sama osoba gen. Abbasa nie wyzwaliała aż tak negatywnych emocji. Jako *sayyid*, czyli w prostej linii daleki potomek Husajna, wnuka samego proroka, zajmował w Karbali wysoką pozycję społeczną. Ponadto, pomimo swojego długiego baasistowskiego stażu wydawał się mieć w miarę czyste ręce. Radzie prowincji natomiast zarzucano niekompetencję, prywatę, korupcję, nepotyzm i właściwie od początku domagano się jej ustąpienia.

Od 26 sierpnia 2003 r., z chwilą formalnego przejęcia przez brygadę odpowiedzialności za strefę Karbali, wszystkie zażalenia, protesty i petycje lokalnych społeczności zaczęły być kierowane pod adresem wielonarodowej brygady. Spowodowane to było prawdopodobnie nieznaną zakresem kompetencji dowództwa wielonarodowej brygady i urzędu lokalnego koordynatora Tymczasowych Władz Koalicyjnych (CPA)<sup>11</sup>, brakiem zaufania do nowej lokalnej administracji, a także nadzieją na to, że z nowym, nieamerykańskim dowództwem załatwianie spraw będzie łatwiejsze. Zatem obok podań o pozwolenie na noszenie broni osobistej, do brygady wpływały prośby o pomoc materialną, zażalenia na nowe urzędy i instytucje irackie, pretensje o niski poziom bezpieczeństwa w mieście i w prowincji, o ciągłe braki w dostawie energii elektrycznej i paliw, o katastrofalny stan higieny, czy też o niekończące się problemy z dostawami wody pitnej.

Nawiązanie i utrzymywanie kontaktów z szeroko pojętymi miejscowymi elitami było jednym z priorytetów polskiego kontyngentu wojskowego w Iraku i wynikało w sposób naturalny ze stabilizacyjnego charakteru tej misji. Dowództwo brygady w Karbali od pierwszych tygodni swojej obecności w mieście spotykało się z członkami rady prowincji, władzami administracyjnymi, szyickimi duchownymi, przedstawicielami partii i ugrupowań politycznych, przywódcami plemion. Pomagało to poznawać najbardziej palące potrzeby miasta i prowincji, a jednocześnie konsekwentnie propagować pokojowo-stabilizacyjny wizerunek tego wojska.

Swego rodzaju oficjalną kulminacją tych kontaktów stało się spotkanie 24 września 2003 r. z udziałem dowódcy sił koalicyjnych strefy centralno-południowej, generała dywizji Andrzeja Tyszkiewicza. Przybyło kilkudziesięciu naczelników plemion zamieszkujących Karbałę i jej okolice, przedstawiciele organizacji społecznych i religijnych, w tym delegat ajatollaha Muhammada Taqi Al-Mudarrisi'ego<sup>12</sup>, sayyid Ali Sharifi, obecni byli reprezentanci administracji Karbali z zastępcą gubernatora, Saadem Safookiem Al-Masudi'm na czele.

Spotkanie to – otwarte dla mediów – stwarzało kolejną sposobność do przekonania mieszkańców Karbali o pokojowej i stabilizacyjnej misji polskiego kon-

<sup>11</sup> Wojsko postrzegane było jako siła stojąca ponad wszystkim.

<sup>12</sup> Jeden z pięciu wielkich ajatollahów irackich i jedyny mieszkający na stałe w Karbali (pozostali: Ali As-Sistani, Muhammad Said Al-Hakim, Bashir An-Nadzafi i Ishaq Al-Fajjadh – wszyscy rezydujący w Nadzafie). W kwietniu 2003 r. Mudarrisi wrócił do Karbali po ponad trzydziestoletnim pobycie na emigracji głównie w Iranie. Wcześniej jeden z liderów Organizacji Akcji Muzułmańskiej, ugrupowania ściśle powiązanego z partią Ad-Daawa Al-Islamijja.

tyngentu wojskowego. Przypominając sięgające czasów II wojny światowej wieoletnie związki Polaków z Irakiem, przedstawiono dotychczasowe zaangażowanie żołnierzy polskich w odbudowę miejscowych szkół, szpitali i innego rodzaju obiektów użyteczności publicznej. Zadeklarowana też została gotowość do niesienia pomocy przy współpracy z przedstawicielami społeczności lokalnej, administracji miasta i prowincji Karbala.

Tematem dominującym stała się jednak kwestia bezpieczeństwa. Iraccy uczestnicy debaty jednogłośnie wytykali rażący niedostatek sił policyjnych w prowincji, a także braki w policyjnym wyposażeniu, sprzęcie i uzbrojeniu. Domagali się jak najszybszego zwiększenia stanu osobowego policji i jej dosprzętowania, powołując się przy tym na rezolucje 1483 i 1500 ONZ, według których odpowiedzialność za zapewnienie bezpieczeństwa w okupowanym Iraku spada na siły okupacyjne<sup>13</sup>. Podkreślano, że nowe irackie siły bezpieczeństwa nie są zdolne skutecznie przeciwstawić się nawet pospolitym przestępcom dokonującym rozbojów, napadów i rabunków. W żadnym wypadku nie są przygotowane do prowadzenia walki ze zorganizowanymi i dobrze uzbrojonymi grupami terrorystycznymi związanymi z Al-Kaidą ani bojówkami zwolenników reżimu Saddama, przenikającymi na teren prowincji Karbala z rejonów Falludży i Ramadi. Taki stan rzeczy budził niepokój zgromadzonych szczególnie w świetle zbliżających się dorocznych uroczystości szyickich w Karbali, na czas których spodziewano się przybycia ponad miliona pielgrzymów zarówno z Iraku, jak i z zagranicy oraz wielu najwyższej rangi duchownych szyickich. Sugerowano w związku z tym, by dla wzmocnienia bezpieczeństwa uroczystości – w drodze wyjątku – wydana została trzydniowa zgoda na wprowadzenie uzbrojonej milicji ludowej. Naczelnicy plemion zgłosili postulat, by wszyscy szekowie otrzymali pozwolenia na noszenie broni dla obrony osobistej.

Niewątpliwie większość przybyłych na spotkanie musiała znać obowiązujące od kilku miesięcy przepisy. Dekret nr 3 Tymczasowej Władzy Koalicyjnej z 23 maja 2003 r. mówił w sposób jednoznaczny, iż jedynymi strukturami nowego irackiego państwa upoważnionymi do legalnego noszenia broni są: policja i nowo tworzona armia iracka, noszenie broni przez osoby prywatne podlega ściśle określonej procedurze licencyjnej<sup>14</sup>. O powoływaniu jakiegokolwiek uzbrojonej milicji społecznej nie mogło być mowy. Jak się wydaje, chodziło raczej o wysondowanie, na co można liczyć i czego można się spodziewać po nowym, nieamerykańskim dowództwie wojskowym w prowincji.

Była to też okazja, by na szerszym forum, przed tak wysokiej rangi „okupacyjnym” dowódcą poskarżyć się na sytuację bytową ludności Karbali. Niezwykle ostrej krytyce poddano aktualnie urzędującą, mianowaną przez Amerykanów radę prowincji. Nie bacząc na obecność niektórych jej członków oraz wicegubernatora, postawiono radzie zarzuty korupcji i niekompetencji. Żądano jej rozwiązania i przeprowadzenia wyborów do nowej rady.

<sup>13</sup> Zob. [http://www.un.org/Docs/sc/unsc\\_resolutions03.html](http://www.un.org/Docs/sc/unsc_resolutions03.html).

<sup>14</sup> Zob. <http://www.hiciraq.org/lite/CPA/CPAORD3.pdf> oraz [http://www.iraqcoalition.org/regulations/20031231\\_CPAORD3\\_REV\\_\\_AMD\\_.pdf](http://www.iraqcoalition.org/regulations/20031231_CPAORD3_REV__AMD_.pdf) (wersja poprawiona z 31.12.2003).

Wszystkie poruszane problemy znane były już dowództwu brygady. Szczególnie ogrom potrzeb związanych z sytuacją bytową ludności. Działające w ramach brygady grupa współpracy cywilno-wojskowej CIMIC (*Civil Military Cooperation*) oraz zespół wsparcia administracji GST (*Governorate Support Team*) od samego początku nawiązały bardzo dobry kontakt z miejscową ludnością, w tym z lokalną administracją oraz różnego rodzaju instytucjami i organizacjami społecznymi. Jak wspomina ówczesny dowódca 1BCT, gen. Marek Ojrzanowski: „Szczególnie odczuwalną wdzięczność przejawiali mieszkańcy i władze małych wsi i miasteczek, ogromnie zaniedbanych poprzez poprzedni reżim, gdzie życie codzienne miało obraz wegetacji: bez elektryczności, wody bieżącej i pomocy medycznej. Tę pomoc otrzymywali od nas, polskich żołnierzy w ramach planowej działalności struktur CIMIC, GST (tj. współpracy cywilno-wojskowej i zespołów wsparcia administracji) oraz polskich saperów codziennie unieszkodliwiających setki różnorodnych materiałów wybuchowych, w tym nieznanych do tej pory niewybuchów z amerykańskich bomb kasetowych. Odbywające się regularne spotkania z przedstawicielami władz administracyjnych, religijnych i szejkami, oficjalne, robocze, towarzyskie i prywatne wyraźnie sprzyjały ugruntowaniu wzajemnego zaufania i stanowiły obiecujące prognozy na przyszłość”<sup>15</sup>. Niektóre z pomocowych przedsięwzięć udało się już wówczas sfinalizować, szereg innych było w trakcie realizacji<sup>16</sup>. Projekty realizowane przez CIMIC finansowano głównie z wynoszącego 200 tys. USD, ciągle odnawialnego, funduszu pomocy doraźnej dowódcy brygady CERP (*Commander's Emergency Response Program*)<sup>17</sup>. O wiele większe środki finansowe pozostawały w dyspozycji GST, zasilanego bezpośrednio z budżetu CPA.

Spotkanie z 24 września było potwierdzeniem wcześniejszych sygnałów, że przejście odpowiedzialności wojskowej za strefę Karbali przez wielonarodowe siły pod polskim dowództwem odebrane zostało przez tamtejsze społeczeństwo pozytywnie. Przy czym to, że zarówno dowództwo, jak i większość żołnierzy to byli właśnie Polacy nie odgrywało aż tak istotnej roli. Dla znacznej części ludności Karbali liczył się przede wszystkim fakt, że ze świętego szyickiego miasta wycofano nie darzone sympatią wojsko amerykańskie oraz że miejsce ofensywnych, ciężko uzbrojonych, nierzadko prowokujących oddziałów USA (w tym marines) zajęły siły określane mianem stabilizacyjnych. Z perspektywy lokalnej administracji, wszelkich organizacji i środowisk nowy układ dawał nadzieję na mniejsze lub większe korzyści polityczne, a niekiedy wręcz na polityczne zaistnienie. Jaskrawym tego symptomem były korowody szejków, lokalnych osobistości, delegatów rozmaitych partii i ugrupowań starających się o bezpośrednie spotkanie z dowódcą

<sup>15</sup> M. Ojrzanowski, *Irak – niespełnione wyzwania?*, maszynopis artykułu przygotowanego do publikacji na łamach „Myśli Wojskowej” 2005, nr 1.

<sup>16</sup> Według stanu z 20 października 2003 r. w całej prowincji Karbala za sumę ok. 400 tys. USD zrealizowano ponad 30 projektów odbudowy i wyposażania różnego rodzaju placówek oświatowych, 9 projektów remontu i wyposażania obiektów służby zdrowia, 2 projekty związane z dystrybucją wody i energii elektrycznej, 2 projekty na rzecz sądownictwa i policji (zob. J. Grodecki, *Humanitarne projekty na rzecz społeczeństwa Iraku*, „Przegląd Wojsk Lądowych” 2003, nr 12, s. 74–75).

<sup>17</sup> Szczegółowo na temat CERP zob. J. Grodecki, *op. cit.*, s. 73.

brygady po to, by zaprezentować siebie, zapewnić o swej gotowości do włączenia się w proces budowania nowego postsaddamowskiego ładu, przedstawić własne koncepcje walki z terroryzmem.

Dość głośnym echem odbiło się wezwanie (w kontekście sugestii wykorzystania uzbrojonych milicji ludowych) do szerokiego poparcia i aktywnego udziału w tworzeniu Irackiego Korpusu Obrony Cywilnej (ICDC – Iraqi Civil Defense Corps). Decyzja o jego powołaniu podpisana została przez szefa CPA, Paula Bremera jeszcze na początku września<sup>18</sup> i już niebawem nabór do tych sił rozpoczął się miał także w prowincji Karbala. Umieszczeniem swoich ludzi w oddziałach obrony cywilnej zainteresowane były organizacje polityczne dążące do rozszerzania swoich wpływów, jak np. Badr (do niedawna zbrojne ramię Najwyższej Rady Rewolucji Islamskiej w Iraku), ale też i naczelnicy plemion, którzy widzieli w tym z jednej strony możliwość podreperowania własnego autorytetu w oczach podległych im klanów (załatwiając pracę młodym mężczyznom, a co za tym idzie środki do życia pewnej liczbie rodzin, mogli spodziewać się ich wdzięczności), z drugiej zaś wzrost prestiżu wśród pozostałych plemion. Toteż zwłaszcza od początku października, kiedy rozkaz o tworzeniu ICDC dotarł do I Brygadowej Grupy Bojowej, a procedura selekcji i wcielania ruszyła, częstsze stały się wizyty szejków w dowództwie brygady. Niektórzy z nich gotowi byli zarekomendować nawet kilkuset kandydatów.

Tworzenie, szkolenie i wyposażanie oddziałów irackiej obrony cywilnej stało się jednym z głównych zadań brygady. Było też poważnym wyzwaniem. Nietatwa okazała się procedura selekcji, a także przewyciężenie różnic kulturowych oraz głęboko zakorzenionych w mentalności adeptów ICDC stereotypów, odmiennych priorytetów, inaczej pojmowanej lojalności i dyscypliny wojskowej. Od początku też jasne było, że sformowanie z tych ochotników apolitycznego, w pełni lojalnego w stosunku do nowej władzy irackiej wojska graniczyć będzie z cudem. Prowadząc nabór, nie można było kierować się tylko kryterium sprawności i rekomendacjami kandydatów. Należało jeszcze uwzględnić ich przynależność i powiązania plemienne, religijne oraz polityczne, by uniknąć dominacji interesów jednej grupy. Z tego samego powodu istotnych trudności nastęczał też dobór kadry dowódczej, począwszy od dowódców drużyn, a także odpowiednie rozmieszczenie żołnierzy w kompaniach tak, by zapobiec konfliktom i animozjom, np. pomiędzy niedawnymi członkami korpusu Badr<sup>19</sup> a żołnierzami innych orientacji. Zadania nie ułatwiała bariera językowa – kiepska znajomość angielskiego wśród Irakijczyków oraz stosunkowo mała liczba tłumaczy. Nie obyło się też bez ofiar. 6 listopada w drodze powrotnej z amerykańskiej bazy Dogwood pod Bagdadem po uroczystości promocji nowo wcielonych żołnierzy Irackiego Korpusu Obrony Cywilnej śmiertelnie postrzelony został mjr Hieronim Kupczyk. Czas próby dla ICDC miał nadejść za kilka miesięcy, kiedy z początkiem kwietnia nastę-

---

<sup>18</sup> Zob. [http://www.iraqcoalition.org/regulations/20030903\\_CPAORD\\_28\\_Est\\_of\\_the\\_Iraqi\\_Civil\\_Defense\\_Corps.pdf](http://www.iraqcoalition.org/regulations/20030903_CPAORD_28_Est_of_the_Iraqi_Civil_Defense_Corps.pdf).

<sup>19</sup> Korpus Badr był zbrojnym ramieniem Najwyższej Rady Rewolucji Islamskiej w Iraku. Po obaleniu reżimu Saddama przekształcił się w Organizację Badr, deklarując cywilny charakter ugrupowania i zerwanie z działalnością paramilitarną.



nego roku rozpoczęła się w Karbali rebelia zwolenników Muqtady As-Sadra. Z tym problemem jednak zmagać się przyszło już następnej, drugiej zmianie polskiego kontyngentu.

Dobrze układającej się współpracy polskiego wojska ze społecznością Karbali nie zakłóciły niepokoje, jakie wybuchły w połowie października. Rozpoczęła je zwykła awantura pomiędzy sadrowcami a stronnikami ajatollaha Alego As-Sistaniego o rzekome przywłaszczenie sobie przez jedną ze stron samochodów, która szybko przekształciła się w starcia o kontrolę nad świętymi mauzoleami. Te z kolei przerodziły się w walki uliczne. Po obu stronach byli zabici i ranni. Z rąk sadrystów zginął dowódca batalionu amerykańskiej żandarmerii wojskowej ppłk Kim Orlando i dwóch jego żołnierzy, a kilku innych zostało poważnie rannych. Amerykanie szykowali się do operacji na wielką skalę, w której żołnierze 1BCT mieli być elementem wspierającym. Szczęśliwie tym razem wystarczył tylko spektakularny pokaz siły. W czasie trwającej kilka dni akcji rozbrajania bojówkaczy prowadzonej przez karbalską policję i wojska koalicyjne aresztowano ponad dwudziestu sadrowców, w tym szefa biura Muqtady w Karbali, szejka Khalida Al-Kadhimiego. Wywołało to protesty i demonstracje zwolenników As-Sadra (również pod bramą siedziby sztabu 1BCT) domagających się natychmiastowego zwolnienia zatrzymanych i grożących akcjami odwetowymi. Podjęte w gabinecie gubernatora Akrama Al-Yasiriego rozmowy z dowodzoną przez szejka Mithala Al-Hasnawiego delegacją sadrystów (w których udział wzięli przedstawiciele dowództwa brygady, szef policji oraz mediator w osobie wysłannika ajatollaha Husajna As-Sadra z Bagdadu, szejk Muslim At-Tai), jak również późniejsze interwencje przedstawicieli CPA sytuację stopniowo uspokoiły. Było to pierwsze, ale jak się miało później okazać nie ostatnie, starcie ze zwolennikami Muqtady As-Sadra w Karbali.

Choć stanowisko dowodzonej przez Polaków wielonarodowej brygady podczas owego kryzysu było zdecydowane i nieugięte, a obecność naszych żołnierzy u boku Amerykanów podczas wykonywanych działań widoczna i jednoznaczna, to jednak nic nie wskazywało na pogorszenie się wizerunku polskiego wojska w oczach miejscowej ludności. Potwierdzeniem tego była wizyta, jaką 1 listopada 2003 r. dowódca 1BCT gen. brygady Marek Ojrzanowski złożył wielkiemu ajatollahowi Muhammadowi Taqi Al-Mudarrisiemu. Ajatollah wysoko ocenił rozagę dowództwa 1BCT i otwartość na dialog, wyraził wdzięczność za okazywaną pomoc humanitarną i dotychczasowe zaangażowanie brygady w rozwiązywanie problemów mieszkańców prowincji, a zwłaszcza w utrzymanie bezpieczeństwa w świętym mieście Karbala i w całej prowincji. Z wielkim uznaniem podkreślał partnerskie zachowanie polskich żołnierzy w kontaktach z ludnością oraz poszanowanie dla lokalnej obyczajowości i religijności.

Tymczasem w miarę zbliżania się pory zimowej sytuacja gospodarcza w prowincji coraz bardziej się pogarszała. Nastąpiło gwałtowne załamanie się dostaw paliw. Brakowało benzyny, oleju napędowego, gazu ciekłego. Przed stacjami benzynowymi ustawiały się gigantyczne kolejki mężczyzn i kobiet objuczonych kani-strami, oczekujących na kerosynę do opalania domostw. Rozwijał się nadzwyczaj

prężnie czarny rynek, gdzie ceny były dziesięciokrotnie wyższe. Na problem paliwowy nałożył się kryzys energetyczny. W niektórych rejonach prowincji czas dostawy energii elektrycznej nie przekraczał czterech godzin na dobę. Problemy te dotyczyły nie tylko Karbali. Miały zasięg ogólnokrajowy, a przyczyną były: awarie przestarzałego, niedoinwestowanego i od lat niekonserwowanego sprzętu (zarówno w rafineriach, jak i elektrowniach), sabotaż (częste przypadki wysadzania w powietrze rurociągów, masowe kradzieże paliw z miejsc magazynowania, rozkradanie słupów energetycznych, kabli i transformatorów), korupcja na niespotykaną skalę (w tym w szeregach policji). Jednak przeciętnego mieszkańca Karbali, Al-Hindiyyi, Al-Hurr czy Al-Husayniyyi wielka polityka i ekonomika mało obchodziły. Wiedział jedno: minęło już więcej niż pół roku od amerykańskiej interwencji, a z każdym dniem jest coraz gorzej. Radykalizacja postaw antyamerykańskich i antykoalicyjnych dotknęła w Karbali wszystkie warstwy społeczne i była wprost proporcjonalna do stopnia pauperyzacji, frustracji plagą bezrobocia i niepewności jutra.

Gospodarczej zapaści w prowincji towarzyszyła coraz większa, dezaprobatą społeczną dla ogłoszonego 15 listopada 2003 r. przez CPA i Radę Zarządzającą programu przywracania suwerenności Iraku<sup>20</sup>, który oddalał znacznie perspektywę wyborów bezpośrednich. Coraz częściej dało się słyszeć głosy, że gdyby nie wszczepione szyickim wychowaniem posłuszeństwo najwyższemu autorytetowi religijnemu, już dawno doszłoby do społecznego wrzenia.

Koniec roku 2003 w Karbali nie zapowiadał się spokojnie. Najgorsze miało jednak nadejść. 27 grudnia w samo południe miastem wstrząsnęły trzy skoordynowane, niemal jednoczesne ataki samobójcze z użyciem samochodów pułapek. Pierwszy – tuż obok bazy India zajmowanej przez bułgarskie dowództwo – spowodował śmierć 5 żołnierzy bułgarskich, a 37 osób zostało rannych, w tym 3 Polaków, zaś zniszczenia w bazie były tak wielkie, że nie nadawała się do dalszego użytkowania. W drugim – przy samym ogrodzeniu bazy Lima w Ibrahimyyi na peryferiach Karbali (zaledwie godzinę wcześniej zakończyła się tam ceremonia pożegnania st. szeregowego Gerarda Wasielewskiego, żołnierza 1BCT, śmiertelnie postrzelonego przez swojego kolegę podczas rutynowego czyszczenia broni) – zginęło 2 wartowników tajlandzkich. W trzecim – w pobliżu gmachu urzędu gubernatora Karbali; samochód zamachowca-samobójcy włączył się do kolumny pojazdów szefa policji – zginęło kilkunastu Irakijczyków, a prawie dwustu zostało rannych. Zamachy te były kompletnym zaskoczeniem zarówno dla 1BCT, jak i dla lokalnych władz i organów bezpieczeństwa. Porażała precyzja, z jaką zostały zaplanowane i przeprowadzone. Wydaje się, że terroryści nie mogli wybrać lepszego czasu na realizację swoich celów. Zmęczenie i irytacja ludności drastycznym pogarszaniem się jakości życia sięgały zenitu. Przeważało przeświadczenie, że za wszystkimi tymi nieszczęściami stoi nieudolność oraz korupcja w szeregach administracji i policji. Jednak całą winą za ten stan rzeczy obarczyć można było zawsze „okupantów”, czyli CPA i siły koalicyjne (w tym również wojsko polskie). I to

---

<sup>20</sup> Zob. <http://usembassy.state.gov/mumbai/wwwwhashnews1003.html>.

przeciwko „okupantom” obracał się łatwo cały gniew ludności. Jaskrawym tego wyrazem były oklaski i wiwaty sporej gromady gapiów pod bazą India, gdy po eksplozji samochodu-pułapki terroryści ostrzeliwali jeszcze bazę spomiędzy domów pobliskiego osiedla.

Atak terrorystyczny o tak spektakularnej skali miał wykazać ponad wszystko, że „siły okupacyjne” i współpracujące z nimi instytucje nowego państwa irackiego odpowiedzialne za bezpieczeństwo nie są zdolne tego bezpieczeństwa zapewnić. Tym samym pogłębiał i tak już wszechobecne poczucie zagrożenia, a także frustrację, gniew i rozczarowanie nową, wolną od saddamowskich rządów rzeczywistością iracką.

W wyniku poważnych zniszczeń spowodowanych eksplozją w kompleksie gmachów administracji centralnej na całe tygodnie zdestabilizowana została praca urzędu gubernatora, rady prowincji i wszystkich mieszczących się tam służb i instytucji, w tym również działalność biura koordynatora CPA w Karbali. Skompromitowała się policja karbalska. Nie tylko nie zdołała przewidzieć i zapobiec tragedii, ale wskutek zlekceważenia elementarnych zasad bezpieczeństwa ułatwiła zamachowcowi samobójcy włączenie się do kolumny pojazdów policyjnych, a następnie przejazd przez punkt kontrolny bez należytego sprawdzenia. Fakt ten nasyłał uzasadnione podejrzenie, że w szeregach funkcjonariuszy policji mogą być ludzie silnie powiązani ze światem terrorystycznym. Musiało to w sposób istotny zaciążyć na zaufaniu dowództwa 1BCT do kierownictwa policji. A w każdym razie zaufanie to wystawić na poważną próbę.

Znajdujące się w bezpośredniej bliskości wybuchu biuro CIMIC zostało mocno uszkodzone i wymagało właściwie odbudowy. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nikt z personelu nie ucierpiał. Działalność CIMIC i GST ze względów bezpieczeństwa na długi czas została przerwana. Zerwał się nagle most realizowanej przez wojsko bezpośredniej pomocy humanitarnej dla ludności i długo wypracowywane dobre więzi z mieszkańcami Karbali. Z tych samych względów drastycznie zahamowana została współpraca z irackimi instytucjami cywilnymi. Jak to ujął gen. Marek Ojrzanowski, były dowódca 1 Brygadowej Grupy Bojowej w Karbali: „Przeprowadzony atak obrócił w niwecz dotychczasowe osiągnięcia ciężko wypracowanych symptomów stabilizacji i zaufania. Przekazując obowiązki następnej zmianie nie ukrywaliśmy, że będą mieli trudniej”<sup>21</sup>.

\* \* \*

12 stycznia 2004 odbyło się w Camp Juliet uroczyste przekazanie obowiązków nowemu dowództwu 1 Brygadowej Grupy Bojowej. Tym samym pierwsza zmiana kontyngentu polskiego zakończyła oficjalnie działalność w prowincji Karbala. Druga zmiana rozpoczynała służbę w atmosferze napięcia i podwyższonej gotowości po nieprzebrzmiałych jeszcze echem ostatnich ataków terrorystycznych.

---

<sup>21</sup> M. Ojrzanowski, *Irak - niespełnione wyzwania?*...

Wszystko wskazywało, że takich aktów terroru będzie coraz więcej. Istniało już jednak solidne zaplecze logistyczne, pokaźny bagaż doświadczeń, pogłębiona wiedza o rejonie odpowiedzialności, wypracowane procedury, a przy tym wszystkim – ze strony mieszkańców prowincji – sympatia do polskiego munduru.